

Krakowski monitoring

29 maja 2014

W cieniu pytania o zimowe igrzyska olimpijskie w Krakowie zapadła jeszcze inna decyzja: w niedzielnym referendum 70% mieszkańców miasta opowiedziało się za stworzeniem w Krakowie systemu monitoringu wizyjnego, którego celem będzie poprawa bezpieczeństwa w mieście. Co oznacza ten wynik?

Oddanie decyzji o instalacji kamer mieszkańcom było dobry, proobywatelski ruch, dzięki któremu to sami potencjalnie monitorowani mogli zdecydować, czy życzą sobie takich inwestycji. Krakowianie opowiedzieli się za rozwojem monitoringu miejskiego, a referendum – ze względu na 35% frekwencję – jest wiążące. Należy jego wyniki uszanować, ale...

Warto zwrócić uwagę na okoliczności, w jakich decyzja została podjęta. Referendum poprzedziła intensywna kampania „informacyjna” miasta. Podobnie, jak w przypadku igrzysk, przedstawiany był jeden słuszny punkt widzenia, a w licznych spotkaniach z mieszkańcami nie brali udziału przeciwnicy monitoringu. Samo pytanie również nie ułatwiało podjęcia decyzji, kryła się w nim bowiem wątpliwa teza o tym, że monitoring zwiększa bezpieczeństwo. Co więcej, wynikało z niego, że w Krakowie nie ma systemu monitoringu miejskiego. Co jest niezgodne z faktami.

Inny sposób przeprowadzenia kampanii referendalnej prawdopodobnie nie odwróciłby jej wyniku, mógłby jednak wpłynąć na proporcje zwolenników i przeciwników kamer. A jednak, pomimo tych wątpliwości – zwłaszcza związanych ze sposobem sformułowania pytania – 30% mieszkańców miasta (dokładnie 61969 osób) zagłosowało przeciwko (roz)budowie miejskiego systemu monitoringu w Krakowie. Najważniejsze pytanie wynikające z referendum dotyczy więc tego, czy można w jakiś sposób uszanować zdanie mniejszości? A może – podobnie jak z igrzyskami – sprawa jest czarno-biała: monitoring jest

lub go nie ma?

Czy przeciwnicy kamer mają prawo do przestrzeni niepoddanej nadzorowi?

Demokracja, której wyrazem było niedzielne referendum, to nie tylko rządy większości, ale również poszanowanie praw mniejszości. Kraków czeka teraz ogromna inwestycja: z planów wynika, że władze zamierzają zainwestować nawet 47 mln zł w 398 kamery, światłowody i centra oglądowe (w wariancie oszczędnościowym będzie to 56 kamer za 7 mln zł). Trudno oczekiwać, że miasto stworzy przy tym – z myślą o przegłosowanych 30% mieszkańców – strefy „wolne od kamer” bądź w inny sposób uszanuje sprzeciw sporej grupy obywateli.

Miasto może jednak w różny sposób podejść do kwestii ochrony prywatności w ramach planowanej inwestycji. Ponieważ wciąż brakuje w Polsce zasad korzystania z monitoringu, to od decyzji miejskich włodarzy zależy, czy kamery będą nagrywać dźwięk, miejsca monitorowane będą odpowiednio oznaczone, nagrania właściwie zabezpieczone i nieudostępniane osobom trzecim, a po upływie kilku dni – kasowane. „Proprywatnościowe” rozwiązania należą się wszystkim, również zwolennikom kamer.

Sposób, w jaki będzie przebiegać rozwój krakowskiego monitoringu zależy więc od wrażliwości decydentów, ale również od konsekwencji w monitorowaniu ich poczynań przez obywateli, w tym takie inicjatywy, jak „Kraków przeciwko kamerom”.

Monitoring wciąż cieszy się poparciem większości społeczeństwa – wynik krakowskiego referendum był więc przesądzony jeszcze przed głosowaniem. Przewodniczący rady miasta Krakowa mógł pozwolić sobie na stwierdzenie, że „jeśli większość mieszkańców odpowie w referendum »tak«, będzie to znaczyło, że budowa monitoringu wizyjnego jest dla nich priorytetem i miasto musi na to znaleźć pieniądze, jeśli większość odpowie »nie« taki system będzie budowany, jeśli znajdą się

pieniądze”. Dla przewodniczącego „nie” oznaczałoby więc „tak, ale później”. Słuchając takich wypowiedzi, trudno wytrwać w przekonaniu, że włączenie do referendum pytania o monitoring było rzeczywistym oddaniem władzy w ręce mieszkańców. Klamka zapadła już wcześniej.

Dopóki zdecydowana większość społeczeństwa będzie popierała monitoring, dopóty politycy będą mogli wykorzystywać demokratyczne procedury do usprawiedliwiania antywolnościowych rozwiązań. Mamy jednak nadzieję, że grupa osób sprzeciwiających się rozwojowi monitoringu będzie systematycznie rosła. Na razie warto przypatrywać się, czy władze zadbają o „ucywilizowanie” monitoringu poprzez instalowanie go w sposób ograniczający ingerencję w prywatność oraz zwiększanie świadomości, że korzyści płynące z wszędobylskości kamer to tylko mit.

Autor: Wojciech Klicki

Źródło: [Fundacja Panoptykon](#)